

Rafał Lis
(*Akademia Ignatianum w Krakowie*)
ORCID: 0000-0002-8700-0366

Od szlachcica-rycerza do obywatela-przedsiębiorcy. Wizja przebudowy polskiego modelu obywatelstwa w ujęciu Hugona Kołłątaja¹

Streszczenie: Artykuł pokazuje, jak Kołłątaj wyobrażał sobie rolę szlachty w przyszłej Rzeczypospolitej. Nie rezygnując zasadniczo z ogólnej charakterystyki tej warstwy jako stanu politycznego, postrzegał ją mimo to w kategoriach nade wszystko ekonomicznych. U podstaw ujęcia Kołłątaja leżała nowa koncepcja wolności, rozumianej przez niego jako wolność osobista, wieńczzonej niejako — dzięki przedsiębiorczości obywatela — statusem posesjonata, a ostatecznie obywatela jako posiadacza praw politycznych. Choć Kołłątaj nie rezygnował absolutnie z formuły szlachectwa — uznania szlachty posesjonatów za pierwszy stan obywatelski, to chciał zdecydowanie objęcia kategorią obywatelstwa także, jednak na odrębnych niejako zasadach, właścicieli miejskich — członków stanu miejskiego. Artykuł ukazuje, że tak silne zaakcentowanie czynnika przedsiębiorczości ludzkiej miało w zamierzeniu całkowicie zmienić kształt przyszłych stosunków politycznych i społecznych Rzeczypospolitej, jak również — w tym wszystkim — skomplikować obraz roli polskiej szlachty.

Słowa kluczowe: szlachta, obywatelstwo, wolność, Rzeczpospolita, przedsiębiorczość.

W niniejszej pracy chciałbym pokazać, jak Kołłątaj wyobrażał sobie rolę szlachty i — szerzej — obywatelstwa w nowej Rzeczypospolitej. Będę tu twierdził, że ujęcie Kołłątaja, przedstawione głównie w *Listach Anonima* wskazuje na potrzebę całkowitej przebudowy stosunków obywatelskich w Rzeczypospolitej. Miały być one oparte na właściwie całkowicie nowych podstawach — z jednej strony szerszych, bo obejmujących także miejskie elity, a z drugiej ściślejszych, bo odbierających prawa polityczne szlachcie nieposesjonatom. Pomimo tego można będzie doszukiwać się u Kołłątaja jakiejś, przynajmniej częściowej, kontynuacji szlacheckiego

¹ Niniejszy tekst oparty jest na referacie pt. „Od szlachcica-rycerza do obywatela-przedsiębiorcy. Problem przebudowy polskiego modelu obywatelstwa w ujęciu Hugona Kołłątaja”, wygłoszonym na interdyscyplinarnej konferencji naukowej „Rycerstwo — szlachta: zmiana ze stanu rycerskiego na stan szlachecki, Wybrane zagadnienia — wstęp do badań” (2–3 lutego 2018 r., Wrocław). Proponowana analiza jest próbą usystematyzowania i rozwinięcia argumentów oraz wniosków dotyczących omawianych aspektów myśli Hugona Kołłątaja, zaprezentowanych już — w szerszym kontekście — w książce pt. *W poszukiwaniu prawdziwej Rzeczypospolitej. Główne nurty myśli politycznej Sejmu Czteroletniego* (Kraków 2015, s. 189–257) oraz artykule pt. *Republicanism of the Four Year Sejm at a doctrinal crossroads* („History of European Ideas” 2017, t. 43, s. 69–92).

dziedzictwa politycznego. Jednakże można będzie to w pełni zrozumieć, odnosząc omawianą tu kwestię do szerszej doktryny politycznej i społeczno-ekonomicznej tego pisarza i reformatora. Chodziło mu wszak o pełną przemianę polskiego systemu ekonomiczno-społecznego i wraz z tym modelu republiki. Przystawiona na zupełnie nowe tory rozwoju, właściwe już dla rozwiniętych stosunków, jak można to określić prekapitalistycznych, miała być nowa Rzeczpospolita oparta na ideałach wolności osobistej, własności i cnót pracowitości i przedsiębiorczości. Taki kierunek myślenia nie prowadził jednak Kołłątaja do całkowitego zerwania z przeszłością, gdyż pomimo tego domagał się on włączenia szerokich warstw średniej szlachty, którą pragnął zachęcić do nastawionej na zysk produkcji rolnej, do nowych trybów maszyny „narodowej”, uzupełnionej — co należy mocno podkreślić — o miejskich przedsiębiorców. Miasta bowiem także miał postrzegać Kołłątaj przez pryzmat potrzeb wytwórczości krajowej. Całość tych stosunków była jednak znacznie bardziej złożona, ujawniając przede wszystkim — pomimo drobnych niekonsekwencji — perspektywy niezwykle daleko idących przewartościowań etosu szlacheckiego i, co za tym idzie, obywatelskiego.

1.

Jednym z najbardziej zasadniczych założeń filozofii Kołłątaja była koncepcja podziału naturalnego ludzi (społeczeństwa), wypływającego — jak to ujął — z samej „potrzeby towarzystwa”. Był to podział na „właścicieli gruntowych czyli dziedziców” i „rolników” oraz pośredniczących między nimi „kupców i rzemieślników”. Do pierwszej grupy należeli ci, którzy — jak pisał — „łożąc siły swoje na wydobywanie ziemi spod nieużyteczności, kosztem własności osobistej i ruchomej nabyli dziedzictwa, albo przez spadek lub kupno do niego przyszli”². Do drugiej, najbardziej licznej kategorii zaliczył Kołłątaj — jak powiedziano — rolników. Choć nie posiadali oni własności, mieli mieć „**zupełne** [podkreślenie — RL] prawo własności osobistej i własności ruchomej”. Klasa ta pełniła bardzo ważną funkcję, bo bez niej — jak czytamy — wartość własności dziedzica „mało by znaczyła”, bowiem „dziedzic nie miał wystarczających rąk, która mu wzajemna następcza potrzeba [...]”. Lecz na tym podział się nie kończy — „jak tylko ziemia dobroczynną rolnika uprawioną ręką nadgrodzi obfitością prace jego, wypada nowa potrzeba trzeciego, a równie naturalnego rzędu ludzi, którzy zupełnie oddaleni od ziemi równie są dla niej potrzebnymi i równie dogadzają wiecznemu Opatrzności wyrokowi, że każdy człowiek w pocie swego czoła chleba pożywać musi. Tacy są kupcy i rzemieślnicy”³.

Zdradzając silne wpływy fizjokratyzmu⁴, Kołłątaj kreślił więc obraz harmonii i komplementarności trzech stanów podziału naturalnego. Sprzeczne z tym podziałem było tylko to, co określał mianem próżniactwa. Jak pisał, „w względzie naturalnym, najniezwyklejszym jest próżniak, który nie poddając się wyrokowi Opatrzności, chciałby na cudzej obstać pracy i żyć z zarobku drugiej ręki”⁵.

Dopiero teraz zrozumieć można najbardziej fundamentalne postulaty Kołłątajowskiej filozofii politycznej: chodzi o „prawa ludzkości”, takie jak gwarancje pełnej własności osobistej każdego

² H. Kołłątaj, *Listy Anonima* [w:] idem, *Listy Anonima i prawo polityczne narodu polskiego*, oprac. B. Leśnodorski, Warszawa 1954, t. 1, s. 282.

³ Ibidem, s. 283.

⁴ Jednak por. B. Leśnodorski, *Wstęp* [w:] H. Kołłątaj, op. cit., t. 1, s. 80 n.

⁵ H. Kołłątaj, op. cit., t. 2, s. 284.

człowieka oraz własności ruchomej, wreszcie gwarancje własności gruntowej⁶. Musiał z tego wynikać z konieczności model społeczeństwa dynamicznego, otwartego, opartego na warunkach praw wolności cywilnej (osobistej), własności, umowy i wolnego obrotu ekonomicznego, wreszcie na cnotach pracowitości i roztropności.

W przedstawionym ujęciu własności jako następstwa nakładu pracy, kupna lub dziedziczenia łatwo wskazać na zbieżności z ujęciem Locke'a, z jego koncepcją własności jako swoistego „przedłużenia” osoby⁷. Podobieństwa te są także widoczne w ujęciu początków społeczeństwa politycznego, ujawniającym zresztą podobny rodzaj kontraktualizmu: „Jeżeli początki związków politycznych, a nade wszystko związków Rzeczypospolitej, odkryć chcemy, przyznać winniśmy, że to równe towarzystwo złączyło się przez umowę kilku właścicieli gruntowych, którzy kosztem rąk wydobywszy część ziemi spod nieużyteczności, przezłożone koszta własności ruchomej i przezłożone siły, te to największe bogactwa własności osobistej, stali się prawami dziedzicami nowiny, której nikt do owego czasu z podanych przyczyn nie był panem”⁸. Lecz Kołłątaj nie kończył na tym swego opisu, wskazując dalej na czynniki naruszenia tak pojętego kontraktu w późniejszym okresie — miał tu na myśli „późniejsze zepsucie, gdy śmiały próżniak chciał być pracą drugiego żywiony, gdy się odważył wydrzeć chleb, który był własnością innego”⁹. Jak kontynuował, „ta jest prawdziwa genealogija sławnych owych rozbójników i przelewców krwi ludzkiej, przed którymi spokojny rolnik i właściciel gruntu ukłęknąć musiał, a kochając własną ziemię i nie chcąc jej odstąpić, stał się niewolnikiem zuchwałego wydziercy, który sobie przywłaszczył panowanie nad jego osobą, i nad jego ziemią”.

Trudno przecenić znaczenie tego wyводу. Sądzę zresztą, że mogło być ono bardzo dwuznaczne. Kto zostawał owym niewolnikiem? Właściciel, rolnik? Czy należało ten opis wyobrażonych początków ludzkiej niewoli, poddaństwa, odnieść do Polski? Kołłątaj absolutnie nie chciał iść tak daleko. Szlachtę wołał widzieć w najbardziej pozytywnej roli właścicieli gruntowych. Był natomiast przeciwnikiem próżniactwa, łatwo dającego się skojarzyć — w obrębie stanu szlacheckiego — z możnowładztwem, arystokracją. Bardzo wymownie brzmi tu uwaga poczyniona w liście szóstym: „możnowładztwo zrobiło szlachtę pospółstwem narodowym, a możni stawali się ofiarą rozhukanej szlachty”¹⁰ — „kiedy możnowładztwo z drobnej szlachty zrobiwszy pospółstwo, nie spoglądało więcej na resztę ludu polskiego, tylko jak na rzecz własną i w niczym się od bydłat nie różniącą”¹¹.

Znamienne w każdym razie jest to, że eksponując szczególne powołanie właścicieli gruntowych jako „prawdziwych ziemi panów” — tych, którym „rodzaj ludzki winien, iż mu ziemia do wszystkich wystarcza potrzeb”, „karmicieli wszystkich ludzi rządów”¹² zawsze gotowych i wręcz zmuszonych do obrony swych siedlisk, ziem składających się na całość Rzeczypospolitej — od

⁶ Zob. H. Kołłątaj, op. cit., t. 1, s. 296. Jak z kolei pisał w liście ósmym (cz. 3 dzieła), „własność osobista każdego człowieka jest najpierwszą rzeczypospolitej zasadą” (H. Kołłątaj, op. cit., t. 2, s. 13). Już w liście drugim (cz. 2) pisał: „oddajmy to, cośmy mu [rolnikowi] świętokradzko wydarli, w czymśmy prawo boskie i ludzkie zgwałcili, to jest oddajmy mu wolność jego rąk, a lud ten pracowity, lud żywjący nas i dający żywność włościom naszym podwoi ochotę i szczerze przywiązawszy się do ziemi ubogaci nierównie całą powszechność, powiększy nasze dostatki, kochać będzie Ojczyznę i znać ją będzie za swoją, względem której niczym się dzisiaj od bydłat nie różni” (H. Kołłątaj, op. cit., t. 1, s. 280). Kołłątaj wskazywał w związku z tym na dwa filary przyszłego prawodawstwa: „wolność osoby rolnika i własność gruntową dziedzica” (ibidem, s. 281).

⁷ Na temat wątków Lockowskich w myśli ekonomicznej Kołłątaja zob. J. Rosicka, *Polskie spory o własność. Narodziny nowożytniej myśli ekonomicznej na ziemiach polskich (1765–1830)*, Kraków 1984, s. 82.

⁸ H. Kołłątaj, op. cit., t. 1, s. 290.

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem, s. 354.

¹¹ Ibidem, s. 353.

¹² Ibidem, s. 291.

razu oznajmiał Kołłątaj, iż „przyszły rząd Rzeczypospolitej z samych tylko właścicieli gruntowych składać się powinien”. I dalej: „a choćby był najozdobniejszych szlachectwa przyrodziany tytułami, nie może sobie przywłaszczać powagi majestatu rządowego, bo nie jest najbliższym z Ojczyzną spojony węzłem, bo ma w niej swej ziemi”¹³.

2.

By jednak dobrze zrozumieć rysujące się tu problemy interpretacyjne, przejdźmy wprost do drugiego punktu rozważań Kołłątaja. Chodzi o tzw. podział warunkowy, wynikający — jak to ujął — „z konwencji”¹⁴, a dokładniej z „konstytucji rządowej”¹⁵. Można założyć, że w optymalnych warunkach oba rodzaje podziału powinny się nakładać, a przynajmniej podział warunkowy winien wypływać z „czystych prawa naturalnego źródeł”¹⁶. Szczególne warunki polityczne właściwe dla każdego społeczeństwa musiały ujawniać swoiste cechy stratyfikacji społecznej. Ostatecznie centralne miejsce zajmowały tu kwestie związane ze stosunkami obywatelskimi, wynikającymi zapewne tyleż z wyboru formy rządu, jak i jednak istniejących czy zastanych warunków społeczno-ekonomicznych, jakoś kwestie obywatelstwa determinujących. To właśnie w tym miejscu okazywało się, że Kołłątaj nie pragnął całkowitego odrzucenia dotychczasowych „warunków” polskich, a nawet gotów był je na nowo zinterpretować — w zgodzie jakoby z ich bardziej oryginalnym, lecz zarzuconym w późniejszych wiekach sformułowaniem. Jak to uzasadniał, „chcąc wystawić nową zupełnie budowę, nie należy bynajmniej pogardzać dawnym materiałem, który nie przeto jest zły, że się stara popsuka machina. Rozsądne prawodawstwo, gdy weźmie za kamień probierski sprawiedliwość naturalną, bardzo wiele dobrego w przyszłej rządu reformie uczynić potrafi”¹⁷.

Wskazywał zatem Kołłątaj na następujące właściwości polskiego podziału warunkowego: w pierwszym rzędzie, odpowiadającym klasie właścicieli gruntowych, widział dziedziców; w drugim, odpowiadającym klasie „rolników” — jak to ujął — „wieśniaków”, czyli chłopów, wreszcie w trzecim kupców i rzemieślników¹⁸. Lecz właśnie w tym ujęciu znajdujemy pierwszą wątpliwość, którą zresztą Kołłątaj szybko pragnął wyjaśnić. Otóż pisząc o dziedzicach, właścicielach gruntowych, wskazywał na dalszy podział — na własność gruntową ziemską i własność gruntową miejską. O ile więc w pierwszym rzędzie — także z teoretycznego punktu widzenia, kładącego wszak nacisk na reprodukcję, tj. produkcję rolną — chodziło tu po prostu o szlachtę, posiadaczy ziemi, o tyle w drugim o tych spośród mieszczan, czy raczej elit miejskich, którzy tworzyli „zakłady początkowe” w celu „usposobienia ziemi do reprodukcji” czy wreszcie „placę” potrzebne dla celów związanych z kupiectwem i rzemiosłem, jak też „składy [towarów] lub fabryki i tym podobne cele”. Stąd jednak przechodził Kołłątaj, w sposób niezupełnie czytelny, do tego „rzędu ludzi, których my nierodzajnym uznali”, a zatem do kupców i rzemieślników tworzących właściwy stan trzeci podziału naturalnego i warunkowego.

W optymalnych warunkach Rzeczypospolitej, które można było osiągnąć jedynie drogą powrotu do pierwotnej treści praw oraz ważnych, lecz w sumie pojedynczych reform, podział warunkowy nie miał mieć charakteru stałego i zamkniętego. Przeciwnie, model proponowany przez Kołłątaja

¹³ Ibidem, s. 293.

¹⁴ Ibidem, s. 282.

¹⁵ Ibidem, s. 313.

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ Ibidem, s. 314.

¹⁸ Ibidem.

miał się cechować pełną właściwie otwartością i raczej mobilnością. Raz jeszcze Kołłątaj musiał jakoś uwzględnić zastane warunki Rzeczypospolitej, które ostatecznie uznawał za łatwe do naprawienia, choćby głównie ze względów perswazyjnych: „[...] widzimy, że najuboższy rolnik za pomocą pracy i dobrego rządu, za bardzo małą poprawą już ustanawianych i egzekwujących się praw w kraju naszym dojsć może szczęśliwie, czy sam przez siebie, czy w swych następcach, jak mu do tego litościwa dopomoże Opatrzność, do własności gruntowej miejskiej i do własności gruntowej ziemskiej”¹⁹.

Znamienne w każdym razie, że zaraz dodawał: „Lecz zostają się przed oczyma jego [tegoż niegdyś czy z pochodzenia rolnika, który dorobił się własności gruntowej ziemskiej — RL] upokarzające warunki, do których przy największym bogactwie dojsć nie potrafi. Jest to szlachectwo”²⁰. Szczęśliwie jednak i tu znajdował Kołłątaj wyjście: „Ten trudny dla najbogatszego warunek nie jest trudnym dla cnoty i talentu, bo i temu rozsądne zaradziło prawodawstwo”. Wskazywał mianowicie na możliwości udzielenia szlachectwa, jakie starał się potwierdzić wywodem z dawnych praw, które oczywiście pragnąłby odnowić i upowszechnić, w przypadku „heroicznej żołnierza cnoty” i „talentu nauczyciela”.

Należało zatem odnowić stare prawa, dodając właściwie tylko jedno nowe, potwierdzone „naturalnemi względami”, a mianowicie wspomniane już gwarancje wolności osobistej i własności ruchomej każdego bez wyjątku mieszkańca Rzeczypospolitej²¹. Problemem była bowiem właściwie tylko „legalna niewola chłopów szlacheckich”²². Samo zaś szlachectwo miało zatem, w sensie teoretycznym, stać otworem dla wszystkich mieszkańców. Jak to ostatecznie uzasadniał Kołłątaj: „Dzięki najwyższej Opatrzności, że na tej wolnej ziemi nie namnożyło się tak wielkiej różnicy kondycji ludzkich! Jedno tylko szlachectwo cnotie i talentowi zawarowane całą kładzie różnicę, której nie znajdujemy między ludźmi w podziale ich naturalnym; [...] Tytuły książąt, które się między familije nasze wplątały, są nam obce, albo nieprawym obcej przemocy skutkiem. Czekają tylko naród momentu prawdziwej wolności i prawdziwego oświecenia, aby je zrzucił, aby nimi zupełnie pogardził. Ziemia wolna takowemi tworamizaszpecać się nie może. Niewart ten oddychać wolnym powietrzem, komu nierówność tytułów bije w oczy. Niech się kto chce ozdobami idealnemi rodu swego, naród wolny nie powinien mieć więcej ozdoby, tylko równość, tylko cechę szlachetności, która cnota i talent nadaje”²³.

Jak widzimy, Kołłątaj był zdecydowanym przeciwnikiem tytułów arystokratycznych (wymieniał w ogóle „wszystkie insze tytuły baronów, grafów, margrabiów, milordów, parów, grandów”). Utrzymując w mocy ideały szlachectwa, pragnąłby je związać, możliwie najbardziej, z cnotą i talentem. Teraz staje się jasne, jak ważne znaczenie miała mieć komentowana już instytucja nobilitacji, przewidzianej w pierwszym rządzie dla zasłużonych w obronie Rzeczypospolitej oraz, jak to określił w *Prawie politycznym*, dla stanu nauczycielskiego.

3.

Wiemy już, że szlachectwo miało być swoistą nagrodą publiczną za obranie szczególnej, uznanej za ważną dla Rzeczypospolitej, drogi życiowej. Jak stwierdzało późniejsze *Prawo polityczne*, „W Rzeczypospolitej są potrzebne nagrody dla ludzi zaszczyconych cnotami, z których pożytek

¹⁹ Ibidem, s. 318.

²⁰ Ibidem.

²¹ Zob. ibidem, s. 321 n.

²² Ibidem, s. 316.

²³ Ibidem, s. 322.

splywa na całą społeczność. Ludzie takich cnót, jako dobroczyńcy społeczności, powinni mieć nadgodę, która by swym zaszczytem dosięgła nawet ich potomstwo²⁴. Wynikał z tego wniosek, że szlachectwo miało przede wszystkim obejmować wszystkich należących dotychczas do szlachty. Zresztą kwestie nobilitacji, dotyczącej zapewne także przypadków zasług na polu żołnierskim i edukacyjnym (uprawniających do sprawowania urzędów natychmiast po uzyskaniu szlachectwa²⁵ miały być prerogatywą Izby Poselskiej złożonej z posłów reprezentujących stan szlachecki, a dokładniej szlachtę posesjonatów²⁶. Kołłątaj domagał się kategorycznie odebrania właściwych praw politycznych szlachcie nieposesjonatom, to jest tym, którzy nie posiadali 7,5 włóki ziemi uprawnej (choć posiadaczom mniejszej własności, jak również właścicielom kapitału, w okresie od sześciu lat, nieobciążonego, inwestowanego na terenie województwa i dającego 500 złotych podatku, gotów był przyznać prawo do wotowania na sejmikach — prawo wyborcze czynne, ale nie prawo piastowania urzędów i sprawowania funkcji poselskich), tj. prawa wyborczego biernego²⁷, z kolei pozostałą szlachtę (tak jak małoletnich) dopuszczał do udziału w sejmikach jedynie w charakterze słuchaczy²⁸. Wprawdzie w *Prawie politycznym* kwestii cenzusu majątkowego (uprawniającego do posiadania biernego prawa wyborczego) w postaci wymaganej ilości włók nie przesądzał; dawał za to wyraźnie prawo udziału w sejmikach posiadającym „jakąkolwiek posesyją dziedziczną ziemską, dożywotnią lub zastawną”²⁹.

Odbierając „prawa rządowe” szlachcie bez posesji, pytał: „co za krzywda stanie się ubogiemu szlachcicowi? Zostawiony przy zupełnej wolności, może używać sił i rozumu na wydobyć siebie spod niedostatku i ubóstwa, może, stopniami idąc, przyjść do większego majątku, pomnożyć swoją własność gruntową przynajmniej do 7,5 włóki, a wtenczas gdy już o swoim chlebie wyżywić się potrafi i przystojną dzieciom edukacją dać zdoła, wniwdzie do liczby tych, którzy będą składać władzę rządową”³⁰.

Rozważania nad podziałem warunkowym ujawniały zatem z wolna szczególne podejście Kołłątaja do kwestii praw politycznych, uznawanych tu za istotę obywatelstwa. Jak widzimy, odrywał je właściwie od kategorii szlachectwa, ale jej samej nie przekreślał. Możemy oczywiście wnioskować, że tak ujęte szlachectwo, niedające jeszcze pełnych praw politycznych, traciłoby na znaczeniu w oczach tej części szlachty, która tych praw miała nie posiadać, tym bardziej że dopuszczał Kołłątaj do „rządu Rzeczypospolitej” mieszczan, posiadających rzecz jasna odpowiednią własność gruntową, a dokładniej własność gruntową miejską (choć szczegóły cenzusu opartego ostatecznie na zdolności podatkowej mieszczan i związanych z nim praw wyborczych, czynnego i biernego, miał określić w *Prawie politycznym*). Ostatecznie miały istnieć dwa stany polityczne — szlachecki i miejski, z przydzielonymi im dwiema odrębnymi izbami poselskimi: wyższą (szlachecką)

²⁴ H. Kołłątaj, op. cit., t. 2, s. 264–265. Jak z kolei rozwijał w przypisie: „stan szlachecki jest dziełem ustanowienia politycznego, wpływającego z umowy narodu i lubo pobudka ustanowienia jego zasadza się na czci, którą społeczność winna jest cnocie, inaczej jednak nie mógłby być stanie społeczności ludzkiej pierwszym, gdyby nie był zbiorem właścicieli gruntowych. Właściciele albowiem gruntowi składają (s) stan ziemski, stan społeczności naturalny; szlachta składają tylko stan warunkowy pod względem, że ludzie cnotliwi i potomkowie cnotliwych są oraz właścicielami ziemi. I to z tej przyczyny stan Rzeczypospolitej pierwszy nazwałem stanem szlacheckim, czyli ziemskim, abym go na pewniejszych zasadził fundamentach, to jest i na potrzebie społeczności ludzkiej, i na umowie upewniającej poszanowanie dla cnotliwych” (ibidem, s. 265).

²⁵ Ibidem, s. 266.

²⁶ Ibidem, s. 100, 103.

²⁷ H. Kołłątaj, op. cit., t. 1, s. 294, 299–300.

²⁸ Ibidem, s. 327–328.

²⁹ H. Kołłątaj, *Prawo polityczne narodu polskiego*, s. 270.

³⁰ H. Kołłątaj, *Listy Anonima* [w:] idem, *Listy Anonima i prawo polityczne narodu polskiego*, t. 1, s. 297.

i niższą (miejską). Jak widzimy, w przeciwieństwie do Stanisława Staszica Kołłątaj optował za sejmem dwuizbowym. Jak to uzasadniał, „lubo te dwa [...] stany rządowi zupełnie wolnemu podlegają, jednakowoż obiekt naturalny różny i warunki w rządzie odmienne kładą bardzo wielką różnicę między jednym a drugim stanem, co bynajmniej równości naturalnej przeszkadzać nie może, gdyż prawa nasze, wolne z jednej do drugiej własności przejście i wolne razem obudwóch posiadanie ubezpieczyły”³¹.

Mimo to nazywał Kołłątaj stan szlachecki (a właściwie „ziemski”) stanem pierwszym, przyznając izbie szlacheckiej większe uprawnienia (dotyczące nie tylko wspomnianej już nobilitacji, ale także polityki zagranicznej³²). Ograniczał przy tym prawo piastowania urzędów przez mieszczan, m.in. członkostwo w komisjach. Z kolei uwagę dotyczącą przechodzenia ze stanu do stanu należałoby uzupełnić ważnymi zastrzeżeniami wynikającymi zwłaszcza z wyłącznego prawa izby szlacheckiej do nobilitacji mieszczan. Okazywało się ponadto, że szlachcic mógł korzystać także z praw przynależnych mieszczanom, jeśli spełniał warunki cenzusu miejskiego. Z pewnością dochodziło tu do znaczącej asymetrii i niekonsekwencji.

* * *

Ogólnie biorąc i patrząc z perspektywy bardziej teoretycznej, Rzeczpospolita miała się stać rządem dwustanowym, systemem dwudzielnym, szlachecko-miejskim. Koncepcja ta ujawnia przede wszystkim imponujący rozmach reformatorski Kołłątaja, pragnącego właściwie zmienić całkowicie strukturę i charakter polskiego społeczeństwa, wraz z wieńczącymi go stosunkami obywatelskimi. Obywatelami nie byli już tylko przedstawiciele szlachty, a nawet nie szlachta jako taka, tylko właściciele i „kapitaliści” spośród stanów szlacheckiego i miejskiego. Jak już wspomniano, w tym wszystkim unika Kołłątaj niepotrzebnego radykalizmu, mogącego zagrozić i tak trudnemu do pełnego zrealizowania ideałowi. Idzie Kołłątaj na wiele kompromisów z warunkami przewagi stanu szlacheckiego. Ostatecznie nie tylko nie proponował całkowitego zrównania z nim stanu miejskiego, ale także nie był gotów, co wynika z treści odpowiednich artykułów *Prawa politycznego*, przyznać chłopom pełnej i bezwarunkowej wolności osobistej³³. Ogólnie rzecz biorąc, model proponowany przez Kołłątaja jest mimo to bardzo inkluzywny.

Najbardziej interesujące jest jednak to, że koncepcja ta zapowiada całkowitą zmianę ideałów obywatelstwa — od tej pory dwudzielnego, tj. ziemsko-miejskiego — legitymizując przynależność do klasy rządowej spełnieniem kryteriów ekonomiczno-społecznych. Szlachecki etos obywatelski w ogólnym sensie miał się od tego momentu łączyć z więzią obywatela z ojczyzną, na którą składały się poszczególne części jej ziemi — ziem, zwłaszcza w aspekcie funkcji, jakie pełniła w procesie reprodukcji. Niezwykle przy tym jest to, że Kołłątaj dokonywał interesującego przeniesienia wartości przypisywanych etosowi ekonomicznemu, opartemu na cnocie pracowitości, na poziom właściwy stosunkom obywatelskim, politycznym. Gdy domagał się trwałego sejmu, pisał „sztuka rządzenia i sztuka panowania jest zawsze pracowita, zawsze trudna. Chcielibyśmy tę najwyższą władzę przy nas samych zostawić, ale nam się pracować nie chce [...]” i dalej: „Swoboda, którą nam układ trwałej Rzeczypospolitej, którą nam rząd wolny obiecuje, nie jest to owa fałszywa przyjemność dająca się uczuć w odpoczynku i lenistwie, jest to rzetelna rozkosz przynosząca smak w cnocie i pracy. Rzeczpospolita nie może się składać z ludzi opieszających, leniwych i od pracy odwykłych [...]”, ponieważ — jak odowiadał — „opieszają, leniwy i od pracy odwykły

³¹ Ibidem, s. 316.

³² Zob. H. Kołłątaj, *Listy Anonima* [w:] idem, *Listy Anonima i prawo polityczne narodu polskiego*, t. 2, s. 103.

³³ Zob. H. Kołłątaj, *Prawo polityczne narodu polskiego*, s. 319–328.

człowiek jest zawsze szkodliwym dla Rzeczypospolitej członkiem. Nie będzie on trzymał styru rządowego z mocą i bezprzebraną bacznością, puści łatwo cugle bezprawiu, rozpuście, miękkości, a tym samym rozwolni sprężyny całej maszyny, obrót jej stępieje, a uzurpacja, wzięwszy na kiel, wydrze do reszty z niedołączonych rąk styr rządu leniów doglądany, nieumiejętnie kierowany i słabo utrzymywany³⁴. Pomyślność posługi obywatelskiej była więc warunkowana posiadaniem dyspozycji, jakie zwykle łączy się z rzetelnym, umiejętnym gospodarowaniem, pracowitością i przedsiębiorczością.

Zachowywał jeszcze Kołłątaj ważne elementy dotychczasowego etosu rycerskiego, zwłaszcza kiedy wiązał szlachectwo, nobilitację, z cnotą, zasługą i heroizmem militarnym. Zresztą mieli być właściciele ziemscy — i wszyscy właściciele, których sposób zarobkowania wiązał ich na trwałe z miejscem — predystynowani do ofiarności obronnej: „Kupiec pójdzie zawsze za zyskiem, rzemieślnik za wygodą, wieśniak za swobodą, a wszyscy za wolnością. Uchodząc, kupiec uniesie z sobą i swój przemysł, i swoje bogactwa, rzemieślnik i wieśniak swój dowcip i swoje ręce, a zatym opuszczając złą i niesprawiedliwą dla siebie ojczyznę wyniesie z niej to wszystko, co go w innym miejscu bogatym i szczęśliwym uczynić potrafi. Lecz właściciel gruntowy utraciwszy ojczyznę swoją, wypada natychmiast z najwyższego rzędu ludzi, a stając się wygnańcem, musi ofiarą całej swojej egzystencji, [...] albo [...] musi być podłym niewolnikiem [...]”³⁵.

Trzeba jednak pamiętać, że choć to szlachta (osiadła, posesjonacka) w pierwszej kolejności winna się poczuwać do odpowiedzialności za obronę ojczyzny (temu miało służyć przywrócenie instytucji popisów i idei pospolitego ruszenia), to podobne instytucje — zgodnie przecież z logiką szerszej formuły obywatelstwa — chciał widzieć Kołłątaj także w miastach, pozostawiając szczegóły późniejszemu prawodawstwu. Zresztą domagał się, by cały naród przepoić duchem żołnierskim, nie wyłączając zapewne ostatecznie także szczebla parafialnego. W jakimś więc sensie pragnął upowszechnienia etosu „obywatela-żołnierza”, a z drugiej strony pewnego, potencjalnego przynajmniej, otwarcia granic stanu szlacheckiego, który w idealnych warunkach powinien mieć możliwie najbardziej „ziemski” (w znaczeniu: producencki) charakter. To w tym sensie dochodziłoby do przewartościowania w obrębie etosu obywatelskiego — szlachcica-rycerza zastępowałby obywatel-przedsiębiorca gotowy wszelako do pełnienia roli obywatelo-żołnierza. To w tym powiązaniu, nieobcym zresztą Staszicowi, doszukuję się największego wkładu polskich reformatorów w dziedzictwo republikańskie w ogóle. Można zakładać, że w miarę postępu przemian polskiego społeczeństwa, swoistego zbliżania go do wymogów podziału naturalnego, zmieniałyby się też warunki konwencji rządowej, uzasadniając być może z czasem dalsze upowszechnienie ideałów obywatelskich, a w szczególności możliwość jakiegoś dalszego jeszcze odejścia od pozostałości szlacheckiego ekskluzywizmu.

Bibliografia załącznikowa

- Kołłątaj H., *Listy Anonima* [w:] ibidem, *Listy Anonima i prawo polityczne narodu polskiego*, oprac. B. Leśnodorski, Warszawa 1954, t. 1–2; *Prawo polityczne narodu polskiego* [w:] ibidem, *Listy Anonima i prawo polityczne narodu polskiego*, oprac. B. Leśnodorski, Warszawa 1954, t. 1–2.
- Leśnodorski B., *Wstęp* [w:] H. Kołłątaj, *Listy Anonima i prawo polityczne narodu polskiego*, oprac. B. Leśnodorski, Warszawa 1954, t. 1.

³⁴ H. Kołłątaj, *Listy Anonima* [w:] idem, *Listy Anonima i prawo polityczne narodu polskiego*, t. 2, s. 18–19.

³⁵ H. Kołłątaj, *Listy Anonima* [w:] idem, *Listy Anonima i prawo polityczne narodu polskiego*, t. 1, s. 292.

- Lis R., *W poszukiwaniu prawdziwej Rzeczypospolitej. Główne nurty myśli politycznej Sejmu Czteroletniego*, Kraków 2015; *Republicanism of the Four Year Sejm at a doctrinal crossroads*, „History of European Ideas” 2017, t. 43, s. 69–92.
- Rosicka J., *Polskie spory o własność. Narodziny nowożytnej myśli ekonomicznej na ziemiach polskich (1765–1830)*, Kraków 1984.

Rafał Lis, *From nobleman-knight to citizen-entrepreneur. Vision of rebuilding the Polish model of citizenship in the view of Hugo Kołłątaj.* The article shows how Kołłątaj imagined the role of the nobility in the future Polish-Lithuanian Commonwealth. Without essentially giving up the general characteristics of this stratum as a political state, he still perceived it in economic terms. At the heart of Kołłątaj's approach lay a new concept of freedom, understood by him as personal freedom, crowned — as it were, thanks to the entrepreneur's entrepreneurship — by the status of a property owner, and ultimately a citizen as a holder of political rights. Although Kołłątaj did not absolutely give up the nobility formula — recognition of the nobility of the premises as the first citizenship status, he wanted categorically also to include in the citizenship category, although on separate rules, city owners — members of the city status. The article shows that such a strong emphasis on the factor of human entrepreneurship was intended to completely change the shape of the future political and social relations of the Commonwealth, as well as — in all this — to complicate the picture of the role of the Polish nobility.

Keywords: Nobility, citizenship, freedom, Poland, entrepreneurship.

